

DARIUSZ ŁUKASIEWICZ  
Polska Akademia Nauk  
Instytut Historii  
Poznań

## Niemiecki dyskurs oświeceniowy o dzieciobójstwie

Aborcja jest wprawdzie złem, ale złem wymagającym pewnej wiedzy, którą ludzie w swych dziejach długo nie dysponowali<sup>1</sup>. Do XVIII w. ginekologia nie była przedmiotem zainteresowania nauk medycznych i zajmowały się nią domorosłe akuszerki nieposiadające odpowiedniego przygotowania. Stąd zanim zaczęto szerzej dokonywać zabiegów aborcji, radzono sobie przy pomocy środka znacznie bardziej brutalnego i odrażającego — zabijając niechciane dzieci zaraz po urodzeniu.

W świecie antycznym porzucanie dzieci po urodzeniu było praktyką zwykłą i nie spotykało się z potępieniem. Robotnik grecki w I w. p.n.e. pisał z Aleksandrii do żony: „Proszę cię i upominam: dbaj o dziecko, a gdy tylko dostaniemy wynagrodzenie, pošlę ci na miejsce. Jeżeli szczęśliwie urodzisz, jeżeli to będzie chłopiec, zostaw go przy życiu, gdy dziewczynka — porzuć”. W starożytnym Rzymie o pozostawieniu dziecka przy życiu decydował ojciec rodziny, podnosząc je z ziemi i unosząc do góry. Jak dowodzi Paul Ve y n e<sup>2</sup>, porzucanie dzieci przez biednych wynikało z nędzy, zamożniejsi natomiast chcieli skoncentrować wysiłki wychowawcze i podzielić majątek między mniej liczne potomstwo. Platon o dzieciach spłodzonych bez zgody wyimaginowanego rządu pisał w „Państwie”, „żeby najlepiej ani jeden owoc takiego stosunku nie ujrzał światła dziennego, jeżeliby się załagał, a gdyby jednak na świat przyszedł jakoś wbrew usiłowaniom, to położyć go gdzieś tak, żeby nie było pożywienia dla takiego”<sup>3</sup>. Praktyki te zostały potępione przez moralność stoicką a następnie — w ślad za Żydami — przez chrześcijaństwo. Poddano je surowym karom w IV w. n.e.; w 374 r. dzieciobójstwo zostało uznane za zbrodnię karaną śmiercią<sup>4</sup>. Takie były początki odruchu odrazy, którą żywimy dzisiaj w stosunku do zbrodni dzieciobójstwa. Należy jednak mieć na

<sup>1</sup> *Geschichte der Abtreibung. Von der Antike bis zur Gegenwart*, red. R. J ü t t e, München 1993.

<sup>2</sup> *Historia życia prywatnego*, red. P. Ve y n e, t. I, Wrocław 1998, s. 21–24.

<sup>3</sup> Platon, *Państwo*, przekł. W. Witwicki, t. I, Warszawa 1990, s. 266.

<sup>4</sup> H. H a n d k e, *Die Kindestötung. Rechtshistorisch und Rechtsvergleichend*, Breslau 1937, s. 5–6.

uwadze, że towarzyszyły im przesłanki religijne. Dzieciobójstwo oznaczało pozbawienie dziecka chrztu, a w ślad za tym możliwości uzyskania zbawienia.

W prawie średniowiecznym dzieciobójstwo nie zajmowało eksponowanego stanowiska i wzmianki o nim są rzadkie. Kodeks prawa kanonicznego w 1140 r. uznał je za „zwykłe” morderstwo na krewnym. Wspomina się dzieciobójstwo w penitencjałach, jako jeden z występków wiernych, z którym duchowni prowadzili walkę, zalecając w ostateczności podrzucanie dzieci pod drzwiami kościołów. W tej epoce Kościół zakładał także pierwsze domy dla podrzutek, w czym największe zasługi miał zakon duchaków<sup>5</sup>. Skądinąd w czternastowiecznym Augsburgu na 3 tys. przestępstw odnotowano tylko jedno dzieciobójstwo, w Nördlingen do 1532 r. również tylko jedno, w Norymberdze w tym samym czasie — pięć.

Problem zarysował się ostro dopiero w wieku XVI. W 1532 r. został wprowadzony w Niemczech kodeks kryminalny Carolina, w którym ustalono niesłychanie okrutne kary za to przestępstwo<sup>6</sup>. Dzieciobójczynie miały być zakopywane żywcem i przebijane palem lub umieszczane w worku z psem, kogutem, żmiją i małpą, a następnie topione w rzece lub jeziorze, co zresztą jest odległym echem rzymskiej kary za ojcobójstwo. Ponieważ w krajach środkowoeuropejskich niełatwo było o małpę, zastępowano ją kotem. Dzięki zainteresowaniu źródeł epoki nowożytnej problemem dzieciobójstwa, możemy precyzyjniej przeanalizować to zjawisko. Wiadomo więc, że omawianej zbrodni dokonywały przede wszystkim służące (na 57 znanych przypadków w Prusach w okresie 1774–1801, 46 kobiet nie przekroczyło 30 roku życia, 53 były niezamężne a 37 było służącymi). Te ostatnie w tym czasie należały do gospodarstwa domowego swego pryncypała, u którego zamieszkiwały i nie miały prawa do posiadania własnej rodziny<sup>7</sup>. W rezultacie dzieciobójczynie były z reguły pannami, którym po zajściu w ciążę groziła hańba nieślubnego macierzyństwa. W obawie przed wykluczeniem społecznym, utratą pracy, hańbiącymi karami kościelnymi, ale także pod wpływem szoku porodowego, kobiety dokonywały dzieciobójstwa. Ojcami byli zazwyczaj parobkowie, czeladnicy lub studenci, rzadziej pracodawcy służących i szlachta. Same kobiety podczas procesów przyznawały się nierzadko, że zostały do zbrodni namówione przez szatana, najczęściej zaś twierdziły, że dziecko urodziło się już martwe. Przypadki dzieciobójstwa nie były częste, jednak Wilhelm Wächtershäuser i Richard van Dülmen sądzą, że przy niskiej sprawności aparatu sprawiedliwości „ciemna liczba” jest w tym wypadku bardzo wysoka. W Prusach w dru-

<sup>5</sup> M. Surdacki, *Dzieci porzucone w Szpitalu Świętego Ducha w Rzymie w XVIII wieku*, Lublin 1998.

<sup>6</sup> R. van Dülmen, *Frauen vor Gericht. Kinds-mord in der Frühen Neuzeit*, Frankfurt a.M. 1991, s. 17; W. Wächtershäuser, *Das Verbrechen des Kindesmordes im Zeitalter der Aufklärung. Eine rechtsgeschichtliche Untersuchung der dogmatischen, prozessualen und rechtssoziologischen Aspekte*, Berlin 1973, s. 59 nn.; H. Handke, op. cit., s. 15–26.

<sup>7</sup> M. Kopczyński, *Służba domowa jako grupa zawodowa w Europie XV–XX w.*, [w:] *Kobieta i praca, Wiek XIX i XX*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, t. VI, Warszawa 2000, s. 53–75.

giej połowie XVIII w. było oficjalnie ok. 50 przypadków dzieciobójstwa rocznie; w Norymberdze w długim okresie 1562–1695 zapadły 94 wyroki śmierci z tego powodu<sup>8</sup>, w Würzburgu w latach 1769–1788 odnotowano 21 przypadków tego przestępstwa, w Palatynacie (1777–1779) wykonano na dzieciobójczyniach 32 wyroki śmierci, w Hanowerze w latach 1761–1800 do więzienia dostawało się z powodu dzieciobójstwa pięć kobiet rocznie. Dla porównania powiedzmy, że we współczesnej Polsce ma miejsce kilkadziesiąt przypadków dzieciobójstwa rocznie (odnotowujemy spadek z 50 w 1990 r. do 19 w 2004). W Prusach drugiej połowy XVIII w. przy tej samej liczbie ludności takich przypadków byłoby 500. Ale, jak wspominałem, pozostawała niewiadoma, zapewne znaczna liczba zbrodni nie wykrytych.

Wiek XVII przyniósł złagodzenie form karania dzieciobójczyń. Ograniczono się wówczas do ścinania ich mieczem, jednak na początku XVIII w. wzrost liczby przypadków omawianej zbrodni doprowadził do ponownego zaostrzenia kar. W 1720 r. w Prusach Fryderyk Wilhelm I przywrócił karę worka<sup>9</sup>. W roku 1723 ukazał się kolejny edykt, obligujący domowników, pod groźbą oskarżenia o współudział w zbrodni, do zadenuncjowania potajemnej ciąży. Traktowano to jako środek prewencyjny, mający przeciwdziałać dzieciobójstwu, aborcji i sztucznym poronieniom.

Dzieciobójstwo było odczuwane w Niemczech epoki nowożytnej jako problem bardzo poważny. Rzuciło się w oczy skoro, jak wynika z badań van Dülmena dla ośmiu miast niemieckich, od XVI–XVIII w. kary za dzieciobójstwo stanowiły 46% kar śmierci dla kobiet (w Polsce ten odsetek według Marcina Kamlera wynosił 22%<sup>10</sup>). Przypadki odkrycia i ukarania aborcji liczone były w tym samym czasie na palcach jednej ręki. W Polsce sprawy miały się podobnie, ale — jako że problem w naszym kraju jest zbadany relatywnie słabo — posługuję się głównie przykładem niemieckim, który lepiej ilustruje istotę rzeczy.

Tradycyjny dyskurs na temat dzieciobójczyń identyfikował je jako kobiety z gruntu złe, niegodziwe, cechujące się wewnętrzną skłonnością do grzechu. Carolina określa dzieciobójstwo jako „zło niechrześcijańskie i nieludzkie”. Mord na członku rodziny uważany był za zło znacznie większe, niż zabójstwo obcego. Czasem pojawiał się motyw opętania takiej kobiety przez szatana, zastąpiony w XIX w. przez motyw szaleństwa. Dzieciobójczyniom przypisywana była rozwiązłość i tu ich charakterystyka zbiegała się z negatywnym stereotypem służą-

<sup>8</sup> W. Wächtershäuser, op. cit., s. 113.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 69; H. Handke, op. cit., s. 27.

<sup>10</sup> M. Kamler, *Dzieciobójstwo w miastach Korony w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w.*, CzP–H, 1986, nr 1, s. 171–184; cf. A. Karpiński, *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Warszawa 1995, s. 328; M. Kamler, *Złoczyńcy. Przestępczość w Koronie w drugiej połowie XVI i w pierwszej połowie XVII wieku (w świetle ksiąg sądowych miejskich)*, Warszawa 2010, s. 264–268; cf. D. Kaczor, *Przestępczość kryminalna i wymiar sprawiedliwości w Gdańsku w XVI–XVIII wieku*, Gdańsk 2005, s. 108–129.

cej, również oskarżanej o tę przywarę. Metodą radzenia sobie z dzieciobójstwem, preferowaną przez ten styl myślenia, było zaostrzanie kar, zwłaszcza wtedy, gdy wzrastała ilość zbrodni. Obawiano się, że jeśli morderczynie nie zostaną odpowiednio ukarane, na całą społeczność spadnie kara boża. Okrucieństwo kary miało też działać na rzecz dzieciobójczynie, służyło bowiem zbawieniu jej duszy. Nie zajmowano się przyczynami zbrodni i nie stanowiły one przesłanki do orzekania wysokości kary. Miała być ona odpłatą zależną od stopnia okrucieństwa popełnionego czynu.

Oświecenie przyniosło humanitaryzację prawa i profilaktykę mającą usunąć przyczyny występowania zbrodni. Oceniając dzieciobójczynie większą wagę zaczęto przywiązywać do motywów kierujących jej postępowaniem i stanu emocjonalnego, w jakim się znajdowała w chwili zbrodni, co stanowiło przesłankę do złagodzenia kary. Niezmiernie ważne było pojawienie się doktryny populacjonizmu, która zalecała przeciwdziałanie dzieciobójstwu dla zwiększenia wzrostu demograficznego kraju. Następnie pojawiły się akcenty antyszlacheckie, ukazujące dzieciobójczynie jako ofiary uwiedzenia przez zepsutych i rozwiązłych paniczów.

Już w XVII w. Samuel Pufendorf i Christian Thomasius opowiedzieli się za potrzebą złagodzenia Caroliny nakazującej grzebać żywcem dzieciobójczynie. Później w wypowiedziach największych sław epoki — Cesare Beccarii, Josepha von Sonnenfelsa czy Woltera — powtarzał się motyw konieczności ograniczenia liczby dzieciobójstw przez zniesienie hańbiącego charakteru nieślubnej ciąży. Von Sonnenfels uważał też, że konieczne jest zaniechanie potępiania stosunków przedmażeńskich przez Kościół. Zarówno Beccaria, jak von Sonnenfels wypowiadali się przeciwko karze śmierci za dzieciobójstwo<sup>11</sup>.

Największy wpływ na ukształtowanie się interpretacji zjawiska dzieciobójstwa i to po czasy nam współczesne miał Johann Heinrich Pestalozzi<sup>12</sup>. W 1780 r. wyraził on pogląd, że jednym z powodów dzieciobójstwa jest nędza, która nie pozwala dwojgu młodych ludzi założyć własnej rodziny, przez co naturalne zdrowe odruchy wiodą ich do tragicznego mordu. Główną przyczyną miała być jednak infamia otaczająca dzieci nieślubne i ich matki, połączona z karnymi konsekwencjami stosunków pozamażeńskich, strachem przed rodzicami, krewnymi i przełożonymi. Przyczynę widział też w braku oświaty, której nie nazywano jeszcze seksualną, lecz biologiczną — braku wiedzy o funkcjonowaniu ludzkiego organizmu i współżyciu dwojga ludzi, w szczególności niedostatecznej samoświadomości kobiet. Nie bez znaczenia było również wiarołomstwo i oszustwo mężczyzny, którego konsekwencje ponosiła z reguły jego partnerka. Wiele uwagi Pestalozzi poświęcił warunkom życia służących, spośród których rekrutowała się najwięk-

<sup>11</sup> R. van Dülmen, op. cit., s. 100–101.

<sup>12</sup> J.H. Pestalozzi, *Über Gesetzgebung und Kindermord*, Leipzig 1910 (pierwodruk 1783); R. van Dülmen, op. cit., s. 107; W. Wächtershäuser, op. cit., s. 48 nn; B. Weber, *Die Kindsmörderin im deutschen Schrifttum von 1770–1795*, Bonn 1974, s. 51–55.

sza liczba dzieciobójczyń. Zwrócił uwagę, że ich wymuszona bezżenność przeczy naturalnym instyktom seksualnym, co powoduje zepsucie. Stąd podstawowym warunkiem poprawy sytuacji miało być polepszenie warunków życia tych kobiet a w ślad za tym edukacja, rozumiana nie tylko jako nauka czytania i pisania, lecz przede wszystkim jako przygotowanie do życia, obyczajności i uświadomienia o biologii człowieka. Stosunek do seksualności i ludzkiego ciała powinien być naturalny, pozbawiony sztuczności, tajemniczości i fałszywego wstydu. Aby to osiągnąć, należało uszlachetnić wyższe stany społeczeństwa oraz władzę. O antykoncepcji w tych czasach mowy jeszcze nie było.

Viktor Barkhausen pisał w 1777 r., że dzieciobójstwo nie jest, jak inne przestępstwa, skutkiem zła tkwiącego w kobiecie, ale stanowi rezultat specyficznych namiętności, zwątpienia i obłędu. Nie powinno być zatem karane śmiercią<sup>13</sup>. Poczytalność dzieciobójczyń zakwestionował w 1776 r. Helfreich Sturz, co miało odsunąć od nich piętno zła. Sturz zamieścił w swojej pracy ostatnie słowo dzieciobójczyni: „Nie bronię swojego życia, bo zostałam zhańbiona i obejmuję śmierć jak swojego przyjaciela. Nie karzecie mnie, wybawiacie mnie od ciągłych i nie kończących się męczarni”. Kobieta mówiła, że uległa porywowi miłości, popełniła błąd, którego skutkiem stała się straszliwa pokuta: „Panowie sędziowie! — kończyła — Wszystko krzyczało w mojej piersi w godzinie porodu. Czy rozumiecie, co czuje rodząca, zhańbiona kobieta, kiedy miota nią męka i beznadziejne wątpliwości?”<sup>14</sup>

Szczytowym momentem dyskusji o dzieciobójstwie był konkurs literacki na jego temat rozpisany w 1780 r. w Mannheim przez radcę sądu Adriana Lamezana<sup>15</sup>. Już ogłoszenie zawierało oczekiwaną odpowiedź, zapytywano bowiem w nim: „Jak długo jeszcze nieszczęsne ofiary rzezi będą prowadzone na krwawy szafot?” Na konkurs nadeszło 400 prac, co świadczyło o nośności tematu. Wiele pozbawionych było wartości, inne jednak odzwierciedlały nowe rozumienie „ofiar dzieciobójstwa”, którymi stawały się samotne matki. Jako powody zbrodni widziano już nie zło, szatana i grzech, lecz uznawanie za hańbę nieślubnej ciąży, jednostronnie rozumianą godność kobiecą i nędzę. Autor jednej z prac Franz Heinrich Birnstiel<sup>16</sup> zwrócił uwagę, że kary za nierząd dyskryminują kobiety, jako że mężczyźni z tego powodu karano bardzo rzadko. Posługując się również modną ówczesnie teorią kobiecej hysterii uważał, że kobieta ze swej natury jest labilna uczuciowo i niepoczytalna w chwili dzieciobójstwa.

Pochylenie się nad losem dzieciobójczyń stało się jednym z istotnych elementów „białej legendy” króla Prus Fryderyka II, który znakomicie wpasował się w oświeceniową dyskusję. Zaraz po wstąpieniu na tron w 1740 r. zmienił hań-

<sup>13</sup> B. Weber, op. cit., s. 22–26.

<sup>14</sup> R. van Dülmén, op. cit., s. 101–102; B. Weber, op. cit., s. 26–29.

<sup>15</sup> R. van Dülmén, s. 104–105; W. Wächtershäuser, op. cit., s. 34–35.

<sup>16</sup> W. Wächtershäuser, op. cit., s. 39 nn.

biącą formę kary śmierci za dzieciobójstwo na ścięcie<sup>17</sup>. W mowie wygłoszonej przed członkami Pruskiej Akademii Nauk w 1750 r. przypomniał o konieczności „wyrwania zła z korzeniami”, co oznaczało wyrugowanie z mentalności hańby „za nierozsądną i lekkomyślną miłość”<sup>18</sup>. W 1756 r. wydał edykt, w którym zagadnienie dzieciobójstwa połączone zostało z problemem nieślubnego potomstwa. Ogłosił zniesienie wszelkich kar za posiadanie dzieci nieślubnych i zabraniał odnoszenia się do nich z pogardą. Ponownie do sprawy wrócił w edyktie z 1765 r., w którym zniósł wszystkie kary związane z religijnie pojmowanym „nierządem”, a więc także z prostytutką i cudzołóstwem<sup>19</sup>. W ślad za tym poszły rozkazy dla Kościoła, aby zaprzestano dyskryminacji matek dzieci nieślubnych poprzez publiczne piętnowanie ich z ambony, uniemożliwienie przyjmowania komunii św. albo nakładanie podwyższonych opłat za chrzest ich potomków. Obok tego pojawiły się środki dyscyplinujące — domownicy zostali zobowiązani do zadenuncjowania potajemnej ciąży. W słynnym fryderycjańskim *Landrechcie* z 1794 r. dzieciobójstwu przypada znamienna nadreprezentacja, bo dotyczy go aż 100 paragrafów<sup>20</sup>. Jeżeli w Carolinie aborcję i dzieciobójstwo traktowano jednakowo, teraz uczyniono między nimi rozróżnienie. Za dzieciobójstwo groziło ścięcie, za aborcję płodu do trzech miesięcy — od dwóch do sześciu lat więzienia, za aborcję płodu starszego — od ośmiu do dziesięciu lat. Faktycznie jednak wyroki śmierci wykonywane były rzadziej z powodu ulaskawień. Nadal dyscyplinowano nieślubne matki przez wymóg zadenuncjowania ciąży władzom oraz karanie więzieniem porodu potajemnego, tj. odbytego bez nadzoru położnej lub szanowanej kobiety z gminy. Ponadto ojciec nieślubnego dziecka został zobligowany do świadczenia na jego utrzymanie. Uchylenie się przed wypełnianiem tego obowiązku karane było odtąd więzieniem, a współdziałanie mężczyzny w morderstwie dziecka (zresztą podobnie jak w Carolinie) — śmiercią. Wprawdzie krytycy dowodzili, że alimenty są sumą tak niską, że nazywali je „psimi pieniędzmi”, ale początek został uczyniony.

Jednak to nie Prusom, lecz Austrii przypadło pierwszeństwo w modernizacji ustawodawstwa odnoszącego się do dzieciobójczyń. Kodeks karny Józefa II z 1787 r. jako pierwszy w Europie zniósł karę śmierci za dzieciobójstwo. Potwierdzał to kodeks karny z roku 1803, który jednak utrzymywał karanie więzieniem potajemnego porodu, definiowanego przez Austriaków podobnie jak to czynili Prusacy<sup>21</sup>. Kolejnym krajem, który poszedł tą samą drogą była Bawaria w roku 1813<sup>22</sup>. W Prusach karę śmierci za dzieciobójstwo zniesiono dopiero w Kodeksie

<sup>17</sup> Ibidem, s. 70; H. Handke, op. cit., s. 27.

<sup>18</sup> W. Wächtershäuser, op. cit., s. 28–29.

<sup>19</sup> R. van Dülmen, op. cit., s. 100; W. Wächtershäuser, op. cit., s. 70; B. Weber, op. cit., s. 10–11.

<sup>20</sup> W. Wächtershäuser, op. cit., s. 145 nn.; H. Handke, op. cit., s. 34; B. Weber, op. cit., s. 11.

<sup>21</sup> H. Handke, *Die Kindestötung*, s. 34–35.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 37.

Karnym z 1851 r., a w całej Rzeszy Niemieckiej — w roku 1871<sup>23</sup>. Uznano wówczas ograniczoną poczytalność dzieciobójczyń, a w ślad za tym dzieciobójstwo za zabójstwo lżejsze albo uprzywilejowane. Nieco później zniesiono karę śmierci w omawianych przypadkach w ustawodawstwie francuskim. Nie uczyniono tego ani w rewolucyjnym Kodeksie Karnym z 1791 r., ani w Kodeksie Napoleona z 1810 r.; zrobił to dopiero Ludwik XVIII w roku 1824<sup>24</sup>.

Pozostaje pytanie, jaki był zasięg i oddziaływanie oświeceniowej dyskusji na temat dzieciobójstwa. Dzięki aktom prawnym nowe poglądy i wynikające z nich regulacje stać się miały przedmiotem zainteresowania ludu. Upowszechniać je miały czytanki w elementarzach szkolnych Juliusa von Basedowa i Friedricha Eberharda von Rochowa, w których już działalność szkolną ostrzegano przed zbrodnią. U von Basedowa znajdujemy czytanekę o lekkomyślnej dziewczynie, która pozwoliła się uwieść młodzieńcowi, wskutek czego zaszła w ciążę. Urodziwszy nieślubne dziecko, przerażona czekającą je hańbą, zabiła je. Została ujęta i zgodnie z prawem skazana na śmierć przez ścięcie. Do więzienia odprowadzali ją rodzice pogrążeni we wstydzie i hańbie. Basedow ostrzegał dziewczęta, aby nie dały się zwieść „bezwstydnicy” i nie nawiązywały znajomości bez wiedzy i zgody rodziców. Należy jednak wątpić, by oświeceniowe poglądy na temat dzieciobójstwa i nieślubnej ciąży dotarły do ludu. Jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XVIII w. urzędnicy pruscy donosili z prowincji, że pastory ignorowali edykty znoszące hańbę nieślubnego macierzyństwa i jak dawniej piętnowali matki dzieci pozamałżeńskich z ambony przekonani, że wcielenie praw monarszych w życie otworzy drzwi dla występku. Sami wierni edyktów nie znali, albowiem po otrzymaniu błogosławieństwa masowo opuszczali kościoł nie czekając na ich odczytanie.

Dyskurs na temat dzieciobójstwa był zatem ograniczony do kręgów ludzi wykształconych. Znalazło to odzwierciedlenie w literaturze pięknej, w której temat dzieciobójstwa cieszył się dużym powodzeniem. Na pierwszym miejscu wymienić tu trzeba „Fausta” Johanna Wolfganga Goethego, który został ukończony wprawdzie w 1831 r., ale którego interesująca nas część pierwsza powstała w młodości autora. Nowy jest w „Fauście” motyw szaleństwa dotyczącego dzieciobójczynię, która nie jest w stanie znieść ciężaru własnej zbrodni. Sam Goethe, wzorem dawnych rozwiązań, uznawał karę śmierci za wyzwolenie dla dzieciobójczyni, które miało przynieść odkupienie jej winy przed Bogiem. Stąd uznał utratę wianka przed ślubem za hańbiącą kobietę, chociaż jego Małgorzata czyni to z miłości, a nie z rozwiązłości, i chociaż odczuwa się współczucie autora wobec jej tragedii.

Przedoświeceniowy wizerunek dzieciobójczyni przedstawiał ją jako kobietę rozwiązłą i z gruntu złą. Teraz pojawił się wątek niewinnej i cnotliwej dziewczyny, sprowadzonej na złą drogę przez niegodziwego mężczyznę. Tak jest w wypadku faustowskiej Małgorzaty, podobnie dzieje się w utworach Buchholtza (1777)

<sup>23</sup> B. Weber, *Die Kindsmörderin im deutschen Schrifttum*, s. 12.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 14–15; W. Wächtershäuser, op. cit., s. 145.

i Klingera (1791). W sztuce Gemmingena (1782) szlachcic porzuca uwiedzioną dziewczynę z ludu, która następnie morduje swoje dziecko<sup>25</sup>. Müller (1776) akcentował presję środowiska, które otaczało ostracyzmem matki nieślubnego potomstwa. Ciekawy motyw pojawia się u Davida Christopha Seybolda (1776), którego dzieciobójczyni jest porządną dziewczyną dopóki mieszka na wsi i dopiero po przeniesieniu się do miasta schodzi na złą drogę. Pojawia się więc popularny motyw miasta jako siedliska zepsucia. Zemsta jest powodem dzieciobójstwa w balladzie Bürgera (1784). W utworze tym szlachcic odmawia poślubienia dziewczyny z ludu, która zabija jego dziecko przebijając mu serce srebrną szpilką do włosów<sup>26</sup>.

Dyskurs o dzieciobójstwie przeniknął do publicystyki oraz literatury pięknej, prawniczej, medycznej i kameralistycznej. Z perspektywy populacjonizmu ustawodawstwo przeciwko karaniu nieślubnego macierzyństwa i dzieciobójstwu miało wymiar wspierania wzrostu demograficznego. Fryderyk II w tym samym duchu ocenił, że dzieciobójstwo powoduje śmierć dwojga ludzi: dziecka a następnie matki, którą również trzeba zabić, co jest niepowetowaną stratą dla państwa. Z kolei demografowie i lekarze wypowiadali się na temat konieczności kształcenia położnych, gdyż w większości nieposiadające kwalifikacji „baby” podejrzewane były o pomoc kobietom w dokonywaniu aborcji. Te oskarżenia położnych miały bardzo starą metrykę, datującą się na rok 1487, kiedy wydany został „Młot na czarownice”. Jedno z siedmiu oskarżeń czarownic, to właśnie zarzut dokonywania przez nie dzieciobójstwa. Prawnicy zaczęli uważać tę zbrodnię za uprzywilejowaną (a więc łagodniejszą) formę zabójstwa, gdzie obrona kobiety przed hańbą spowodowaną posiadaniem nieślubnego dziecka powinna wpływać łagodząco na wymiar kary. Natomiast lekarze często wskazywali na ograniczenie poczytalności rodzącej i stąd postulowali mniej surowy osąd jej czynu.

Fala wypowiedzi szukających wyjaśnień dla zbrodni dzieciobójstwa, co miało ułatwić jego zwalczanie, powodowała jednak także efekt uboczny — zacierała granicę między wyjaśnianiem i usprawiedliwianiem. Liczne publikacje broniły dzieciobójczyń, jako ofiar niesprawiedliwych stosunków społecznych, na drugi plan spychając czyn, którego się dopuściły. Wywoływało to reakcję w postaci wypowiedzi, w których ten swoisty proces rehabilitacji dzieciobójczyń ulegał odwróceniu. Dowodzone, że przyczyną dzieciobójstwa nie jest hańbiący charakter nieślubnego macierzyństwa, lecz upadek obyczajów i rozpusta. Już w 1772 r. znany historyk Justus Möser występował przeciwko zapominaniu o hańbie „dziwek” i ich dzieci, wskazywał, że rezygnacja z kar za nierząd pozbawia godności legalne żony, a Meißner, rektor pedagogium w Brunszwiku wyrażał wątpliwość, czy populacjonizm musi posługiwać się takimi środkami, jak popieranie przychodzenia na świat nieślubnych dzieci i „wspieranie” nierządu. W dyskusji tej słowo „dziwka” padało najczęściej.

<sup>25</sup> B. Weber, *Die Kindsmörderin im deutschen Schrifttum*, s. 61.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 62–65.



We wspomnianym konkursie w Mannheim z 1780 r. pojawiły się liczne prace, w których mniej uwagi poświęcano efektywności w zwalczaniu dzieciobójstwa, a więcej trosce o wpływ, jaki zgoda na stosunki przedmałżeńskie i dzieci nieślubne wywrze na stan obyczajności i kondycję małżeństwa. Obawiano się, że lekarstwo może być gorsze od choroby. Jak pisał autor anonimowej pracy o dzieciobójstwie, lepiej mieć kilka dzieciobójczyń, niż miasta pełne bezwstydných dziewcząt i kobiet. W rezultacie wielu autorów żądało zaostrzenia kar za nierząd. Wskazywano, że dziewczęta powinny być wychowywane w sposób obyczajny, z kształceniem ich niewinności i wstydlivosti. W dyskusji pojawiał się nowy, mieszczański wzorzec wychowania dziewcząt, który chętnie przeciwstawiano obyczajowości szlachty, prezentowanej jako rozpustna i niemoralna. Nierzadko to szlachcic miał być sprawcą uwiedzenia ubogiej dziewczyny z ludu. Wskazywano też na luksus i kulturę, jako symptomy zepsucia porządku społecznego. Przeciwstawiano im cnotę i godność, pilność i aktywne działanie, niewinność i powściągliwość. Zgodnie z tym wyobrażeniem dzieciobójczyni zabijała z powodu wstydu i strachu, które jednak uwarunkowane były nie przez społeczny ostracyzm i religijne kary, lecz przez wstyd właściwy kobiecej naturze. Taki był też pogląd Immanuela Kanta, który sądził, że dzieciobójczyni morduje w obronie swojej przyrodzonej „czci niewieściej”. Stąd królewiecki filozof uważał, że kara śmierci jest w tym wypadku zbyt surowa. Dodawał on, że dziecko pozamałżeńskie również nie podlega ochronie prawa. Pojawiała się nowa definicja dzieciobójstwa, zgodnie z którą kobieta mordowała w stanie umysłu między namiętą gorączką, a całkowitą bezmyślnością.

Królewiecki profesor Kreuzfeld sądził, że są cztery główne powody skłaniające kobiety do dzieciobójstwa: wstyd, zemsta, nędza i wygoda<sup>27</sup>. Za najgorszy, ale i najrzadszy uważał ten ostatni przypadek. Głównym powodem zbrodni była jednak hańba związana z nieślubnym macierzyństwem, zdaniem Kreuzfelda uzasadniona, gdyż przyjętym sposobem godnego życia jest stan małżeński, w którym kobieta w ciąży jest nietykalna i bliska świętości. Podstawą porządku społecznego jest rodzina i „przywoita rozkosz”, stąd stosunki przed- i pozamałżeńskie nie mogą być usprawiedliwiane. Profesor świetnie zdawał sobie sprawę z tego, że dzieciobójstwo jest powiązane z – jak to nazywał — „wymuszoną bezżennością” (służące), jednak nie uważał tego za usprawiedliwienie. Zdecydowanie bardziej potępiał dzieciobójstwo w warstwach zamożnych, gdzie damie z towarzystwa łatwiej było zrezygnować z dziecka, niż z powozu czy lokaja. Zauważał, że oświeceniowe sposoby radzenia sobie z dzieciobójstwem są mało skuteczne. Zgodnie z zamiarami reformatorów, dzieci matek niezamężnych ratować miały przed zgubą sierocińce. Jak wskazywał Kreuzfeld, „są one w większości dla dzieci grobami” i na sto przyjętych z życiem wychodzi stamtąd troje do pięciu.

Przeciwnikiem likwidacji kar hańbiących dla matek dzieci nieślubnych był radca Klippstein z Darmstadt (1784), który wskazywał na ich pozytywny, „odstra-

<sup>27</sup> Ibidem, s. 42–51.

szający” wymiar. Ugodowo proponował on jednak, aby matki dzieci nieślubnych podzielić na „nieszczęśliwe” i „nieobyczajne”<sup>28</sup>. Do pierwszej grupy zaliczył ofiary uwiedzeń i lekkomyślnego poddania się uczuciu. Powinny one znaleźć się pod opieką zakładów dla ubogich matek i dzieci, otrzymywać alimenty od uwodzicieli i nie podlegać społecznemu ostracyzmowi. Dla drugiej kategorii — kobiet niemoralnych i nieodpowiedzialnych — kary hańbiące są uzasadnione i stanowią właściwy przykład dla społeczeństwa. Klippstein podawał nawet własne projekty kar. Oto tydzień przed egzekucją dzieciobójczyni w białej koszuli spryskanej krwią swojego dziecka winna być przepędzona ulicami miasta, przed nią zaś niesionoby wizerunek zamordowanego noworodka i narzędzie mordu. Poza wartownikami towarzyszyć jej miał orszak dzieci szkolnych, śpiewających pieśni pokutne. Podczas niedzielnej mszy dzieciobójczyni wystawiona być miała na widok publiczny w kościele w specjalnej koszuli, z powrozem na szyi i pochodnią w ręku. W poniedziałek rano zaprowadzono ją do szkoły, aby służyła za odstraszący przykład dzieciom. W najbliższą niedzielę po egzekucji księża w całym kraju wygłaszać mieli umoralniające kazania na temat zbrodni. Jak stwierdził Klippstein, konieczne jest również ustalenie stałego nadzoru moralnego nad każdym gospodarstwem rodzinnym, który winna sprawować uczciwa kobieta i matka przynajmniej dwojga dzieci. Czuwałaby ona aby nie dochodziło do seksualnych wykroczeń i potajemnych ciąż.

Dystopia Johanna Georga Schlossera „Wudbianie”, wydana w Bazylei w 1785 r., wyszydzała oświeceniowy idealizm<sup>29</sup>. Rzecz działa się w wymyślnym królestwie Wudby, którego kronika, jak zapewniał Schlosser, wpadła mu w ręce. Cechą Wudbian było zamiłowanie do pięknych słów i niezmiernie moralnych pism, które jednak w żaden sposób nie dawały się pogodzić z ich działalnością. Więcej chcą niż powinni robić, robią znacznie mniej niż powinni. Ogromna armia nie służy niczemu poza przejadaniem nieprzesadnie dużego dochodu narodowego. Za to żołnierze, którzy się nudzą, rozładowują swoją energię w umizgach do dziewcząt, co jest zresztą ogólną cechą kawalerów Wudby, myślących jedynie o chwilowej rozrywce i przyjemności. Nie może być jednak inaczej, bo szkoła nie wpaja dzieciom ani jasnych pojęć i kryteriów moralnych, ani estetycznych, lecz uczy je relatywizmu. Stąd chroniąca porządek policja jest zniechęcona, a przestępcy cieszą się sympatią. Ostatecznie, co jest ukoronowaniem absurdu, twierdzi się, że ofiarami nierządu i dzieciobójstwa nie są dzieci, ale ich matki, bo to surowe kary mają je popychać do dzieciobójstwa.

W 1784 r. pruski radca J.G. Pfeil zwracał uwagę, że poza wymienianymi powszechnie powodami do przyczyn dzieciobójstwa należy także „żądza użycia zmysłowych rozkoszy” i „brak hamulców”<sup>30</sup>. Pfeil podzielał jednak oświeceniowe przekonanie, że poprawę sytuacji spowoduje upowszechnienie oświaty oraz

<sup>28</sup> Ibidem, s. 39–41.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 56–59.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 34–39.

podniesienie poziomu materialnego i kulturalnego ogółu mieszkańców państwa. Zmianie musi ulec charakter narodowy i to zarówno ludu, jak możnych, tak aby poczuli wartość honoru i cnót obywatelskich. Należy ułatwiać wcześniejsze zaślubiny dziewcząt i surowiej karać uwodzicieli (kary dla uwiedzionych dziewcząt powinny być zniesione). Tymczasem, jak wskazywał, najważniejszym problemem jest nie demonizowane dzieciobójstwo, lecz brak wykształconych położnych, co powoduje śmierć dzieci przy porodzie oraz ciągle rozszerzające się zjawisko aborcji.

### German Enlightenment Discourse about Infanticide

In Antiquity children who were weak or not wanted by their parents (mostly girls) were killed or abandoned just after birth. The practice was not condemned. The situation changed with the spreading of the Christian faith. In the eyes of the confessors of this religion the killing of a new-born baby was not only breaking the Commandments, but it also made their salvation impossible, because the killed infants were not baptized. In effect women who killed their new-born babies were given the death penalty. An especially drastic form of this punishment was introduced in the German penal code “Carolina” (1532). Women condemned for having committed infanticide might be drowned in a sack with a dog, a cock, a snake and a monkey (in German reality replaced by a cat). In the 17<sup>th</sup> century first demands for a commutation of this penalty were published. It was the result of rationalism spreading. At the same time German rulers wanted to make populations of their states increase (the so-called populationism), among others by a limitation of the use of the capital punishment. Thinkers showed some factors which mitigated the negative evaluation of those women behavior: female emotional instability, poverty, prohibition of getting married for some groups of women (mostly servants) and humiliation connected with having of an illegitimate child. They drew attention to the negative role of men seducing girls without risk of any responsibility. In effect in Prussia in 1740 the “punishment by sack” was replaced by the beheading, in 1756 punishments for having illegitimate children were abolished and in 1794 (the Prussian “Landrecht”) fathers of these children were forced to pay alimony. Then, successively, the capital punishment for killing infants was abolished (Austria in 1787, Bavaria in 1813, Prussia in 1851, all German Reich in 1871). An analogous phenomenon took place in other European countries (for example in France in 1824).

